

- 7 lutego 2012
- Godzina 17:00 à 21:00
- Gdzie : Plac Wszystkich Świętych, Pod Urzędem Miasta
- 7.02 (wtorek) godz. 17.00 pod Urzędem Miasta - demonstracja przeciwko likwidacji krakowskich szkół i przedszkoli!

-----

8 lutego będą ważyły się losy krakowskiego szkolnictwa i kultury. W tym dniu, Rada Miasta Krakowa zajmie się punktami, dotyczącymi zamknięcia szeregu szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, MDK, oraz przedszkoli. Pokażmy wspólnie, że nie zgadzamy się na takie kroki! Ratujmy nasze miasto. Obrady zaczną się od godziny 9 rano. Towarzyszmy "naszym" radnym w tych trudnych chwilach. Więcej informacji wkrótce.

Za tworzenie przyjaznej przestrzeni dla rozwoju edukacji w listopadzie 2011 roku Miasto Kraków zostało uhonorowane certyfikatem „Samorządowego Lidera Edukacji”. Prestiżową nagrodę odebrała Zastępca Prezydenta Miasta Krakowa Anna Okońska-Walkowicz. Teraz zapowiada ona drastyczne reformy: zamykanie szkół i cięcie wydatków na oświatę. Działania te w wielu sferach nie pozwolą szkołom na prawidłowe pełnienie podstawowych zadań.

Budżet Krakowa na edukację wynosi 1 mld 143 mln złotych. Z tej kwoty 675 mln stanowi subwencja oświatowa, czyli pieniądze przekazane bezpośrednio z budżetu państwa. Resztę czyli około 468 mln złotych dokłada Kraków z własnych środków. Zdaniem pani prezydent kwota ta jest stanowczo za duża. Dla porównania warto przytoczyć, iż na pensje miejskich urzędników z budżetu Krakowa przeznaczono 1,2 mld złotych.

Pomysłów na oszczędzanie Anna Okońska-Walkowicz ma kilka. Począwszy od drobnych jak zatrudniania zewnętrznych firm sprzątających w placówkach, zastąpienie szkolnych stołówek przez catering aż po przekazywanie mniejszych szkół stowarzyszeniom czy tworzeniu placówek molochów z oddziałami klasowymi po 40 osób. Wszystkie sposoby na oszczędzanie mają wspólny mianownik, którym jest komercjalizacja edukacji. Uczniowie których rodziców stać na płaconie za szkołę pozostaną w małych, przyjaznych placówkach być może z jeszcze lepszą ofertą niż obecnie. Biedniejsi będą skazani na naukę w szkołach dużych oferujących gorsze warunki nauki. W praktyce np. zamiana szkolnej stołówki na firmę cateringową będzie oznaczała wzrost cen posiłków. Te serwowane w stołówce kosztują średnio w granicach 3 złotych. Już w chwili obecnej części najuboższych dzieci na nie niestać. Kto będzie więc mógł sobie pozwolić na podawane przez firmę cateringową o wiele droższe obiady?

Niedawno okazało się jednak, że istnieją w Krakowie również takie szkoły, którym nawet i te zabiegi nie pomogą. Pani wiceprezydent przeznaczyła je do całkowitej likwidacji z powodu małej liczby uczniów, a tym samym zbyt kosztownego ich utrzymania w budynkach, które mogłyby być wykorzystywane lepiej, gdyby uczniów

było więcej. Lub gdyby je odsprzedać, ewentualnie wynająć komuś innemu. Komuś, kto przynosi zysk. Wiele krakowskich szkół jest obecnie poddawanych wnikliwym kontrolom mającym wykazać ich nierentowność.

Rodzice i pracownicy przeznaczonej do likwidacji szkoła podstawowa nr 16 by uratować placówkę przedstawili szereg reform. Pomysły takie jak zatrudnienie zewnętrznej firmy sprzątającej, znalezienie firm, które będą wynajmować sale czy obniżenie temperatury w salach lekcyjnych o dwa stopnie znalazły uznanie w oczach pani prezydent. Krakowska „szesnastka” nie miała więc wyjścia – podobnie jak wiele innych szkół zmuszono ją by upodobniła się do firmy, której naczelnym zadaniem jest utrzymanie się na rynku. Zadanie tyleż konieczne, co kłopotliwe, bo przecież szkoły same z siebie zysków materialnych nie przynoszą, nie taka bowiem ich rola. Może o tym jednak nie wiedzieć pani Okońska-Walkowicz, która na spotkaniach z dyrektorami szkół otwarcie przyznaje, że posiada doświadczenie przede wszystkim w prowadzeniu niepublicznych placówek oświatowych, co jednak nie przeszkadza jej zająć się sprawami szkół publicznych.

Tymczasem wielu młodych ludzi uczęszczających do placówek, które pani wiceprezydent przeznaczyła do likwidacji, swoje szkoły wybrało ze względu na małą ilość uczniów, która pozwala na dobrą atmosferę w klasie i lepsze warunki do nauki. Przeraża ich edukacja w szkołach, w których sale i korytarze są zatłoczone, a uczniowie anonimowi. I mają rację, bo jeśli dzieci jest zbyt dużo, nie można poświęcić wystarczającej ilości czasu na zaspakajanie ich indywidualnych potrzeb edukacyjnych i rozwojowych. Oznacza to kształcenie na niższym poziomie, brak bezpieczeństwa i większe ryzyko wystąpienia trudności wychowawczych.

Zmniejszenie zespołów klasowych obiecywano nauczycielom już na przełomie lat 80. i 90., tymczasem kiedy do szkół wpływa niż demograficzny, utrzymuje się zatłoczone klasy, a placówki, które wreszcie odetchnęły od nadmiaru uczniów, zamyka się, zamiast skorzystać z naturalnej możliwości na poprawę ich funkcjonowania. Mnożą się pomysły na reformy, które chaotycznie jedna po drugiej wprowadzane są w życie, o najprostszych i najefektywniejszych rozwiązaniach się zapomina. Ale trudno się dziwić, skoro nauczyciele i uczniowie od dawna nie mają żadnego wpływu na decyzje podejmowane w sprawach oświaty, chociaż to właśnie oni są najbliższymi szkolnych problemów.

Kłopotliwy wydaje się także specyficzny charakter niektórych placówek przeznaczonych do likwidacji. Zamknięty ma zostać między innymi Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 5 oraz Zespół Szkół Specjalnych nr 2. Trudno wyobrazić sobie przeniesienie uczącej się tam młodzieży do pierwszej z brzegu placówki, która będzie w stanie pomieścić odpowiednią ilość uczniów. Dyrektor Gimnazjum nr 3 (szkoły, która również ma być zamknięta), pani Anna Kantorek, długo zabiegała o stworzenie klasy integracyjnej dla dzieci z problemami zdrowotnymi i emocjonalnymi. Urząd nie wyraził zgody, zatem w wielu przypadkach nauczyciele byli zmuszeni zorganizować dla uczniów z dysfunkcjami nauczanie indywidualne i zajęcia rewalidacyjne, które zawyżają koszty. Nie sposób jednak opisać wrażenia, że w przypadku tej placówki powodem rozrzutności nie jest zła wola dyrekcji, lecz brak doświadczenia urzędników. Powszechnie wiadomo również, że w im mniejszych zespołach uczą się dzieci z dysfunkcjami, tym bardziej możliwe jest udzielenie im odpowiedniej pomocy.

Problemem okazuje się również Zespół Szkół Mechanicznych nr 4, a właściwie pomysł jego likwidacji. Bo co zrobić z uczniami, którzy kształcą się w zawodzie technika lotniczego (dodajmy w jedynej takiej szkole w Małopolsce) i są właśnie w środku lub na ukończeniu cyklu kształcenia? Na to pytanie nie ma właściwej odpowiedzi. Bo jeśli szkoła zniknie, województwo nie będzie miało dla nich żadnej oferty na dokończenie edukacji w zawodzie, w którym już zaczęli się kształcić.

Ale być może nie powinno nas to dziwić, bo bez odpowiedzi pozostaje o wiele więcej pytań. Na przykład: jak miasto, które odmawia opieki nad Młodzieżowymi Domami Kultury i spycha ten obowiązek na rodziców, może otrzymać nagrodę Samorządowego Lidera Edukacji   ? Jak może otrzymać ją miasto, które ze swoimi szkołami chce zrobić dokładnie to samo, bo uważa, że są nieopłacalne?

Zmiany bez wątpienia są konieczne. Ale najważniejsza z nich powinna dotyczyć naszej podmiotowości. Czas, aby decyzje podejmowali ci, których będą dotyczyły ich skutki.